FUNDAMENTY

UNIWERSALIZM OD WIEKÓW CIĄGNIE NAS W DÓŁ. O ZDROWY POLSKI NACJONALIZM

Redakcja · 2 lipca 2026



Nie tylko Dmowski i Piłsudski wzgardziliby tym naszym wiecznym oglądaniem się na to, co o nas powie zachodnia prasa albo jak nasz patriotyzm wpasowuje się we wzorce zachodniego liberalizmu. To nasza narodowa wola ma określać to, gdzie jesteśmy i gdzie chcemy być.

O Polskę polską

Nie mniejszym problemem niż płynące w naszych żyłach zamiłowanie do anarchii wydaje się szczególne upodobanie do patrzenia na świat kategoriami uniwersalistycznymi, sugerowanie się opinią zagranicy, czasem prostacki wręcz mimetyzm. Również to zjawisko ma głębokie zakorzenienie w historii, choć jest nieco późniejszej daty niż wybujały indywidualizm. Sarmata nie patrzył przeważnie na to, co mówią mu zachodni sąsiedzi – zawsze wiedział lepiej, nawet jeśli obiektywnie patrząc, polskie urządzenia państwowe skrajnie już odstawały od wymogów epoki. To szlachta, jak bardzo by nie grzeszyła przeciw państwu i rozumowi, przechowywała przez wieki pierwiastek kultury narodowej – to po niej dziedziczymy historię Polski. Wbrew temu wreszcie, co się wydawać może niejednemu współczesnemu epigonowi Rzeczypospolitej, postrzegającemu ją przez pryzmat wyobrażeń XIX-wiecznych, dawne państwo polskie nie było przesiąknięte duchem realizacji wartości ogólnoludzkich, niepartykularnych.

> Rzeczpospolita żyła przecież dla siebie, a nie dla jakiegoś liberalnego ideału. W swojej wsobności, w swojej obojętności na świat zewnętrzny, nasi przodkowie byli przynajmniej krańcowo odlegli od postawy kosmopolitycznej. Dawny polski pan był zbyt zaściankowy, by przejmować się niesieniem wolności odległym ludom, i paradoksalnie należy mu to odnotować na plus.

Jak już szeroko opisano, miało to swoje zgubne konsekwencje, natomiast w zakresie rozpatrywania postaw taka ślepa czasem, graniczącą z megalomanią duma ma swoje momenty dodatnie – chociaż ukierunkowuje na polonocentryczne postrzeganie świata. Z drugiej strony, nawet w dobie sarmatyzmu znajdziemy przecież postaci od tego wzorca odbiegające – zapatrzone w Zachód, po zachodniemu się noszące, które to zjawisko przybiera na sile w dobie tzw. wojny fraka z kontuszem – już w czasach stanisławowskich. Są to jednak jeszcze czasy, gdy ślepe momentami naśladownictwo zagranicy znamionują nieraz przecież reformatorskie, zdrowe tendencje.

Z kolei polska formacja porozbiorowa, dalej tkwiąc w anachronicznych wzorcach wolnościowych, z racji utraty tegoż – wadliwego, ale jakiegoś – punktu odniesienia, którym była polska państwowość, staje się jeszcze bardziej obciążona tendencją antywspólnotową. To już nie tylko indywidualistyczne podejście do spraw społecznych, anarchiczne podejście do spraw państwa, ale i niewiara we własne siły, instynktowne oglądanie się na Zachód – który przecież, wobec upadku polskiej wyspy wolności, stał się wówczas miejscem rozwoju wolnościowych tendencji. Rozbiory przetrąciły nasz kręgosłup – i tu widać, jak ze skutkami upadku państwa borykamy się do dziś.

Zasługujący na pozytywne wartościowanie będzie więc każdorazowo występujący w naszych dziejach akt zwrócenia uwagi narodu ku własnemu losowi. To ukierunkowanie na Polskę, i tylko na nią, postawione w miejsce rojeń części naszych romantyków o konieczności zbawiania świata. Polski romantyzm cechuje tu wzmiankowana już niejednoznaczność – wszak to on wskazuje nam wartość naszej własnej kultury i historii, niejako w kontrze do dziedzictwa oświeceniowego. To romantyzm uświadamia Polakom, że naród nie tylko istnieje, lecz w związku z tym istnieniem trzeba także o niego dbać – z tym istnieniem wiąże się konkretne dziedzictwo. Naród ma swoje właściwości, swój charakter, swoją jakość, swoją historię, kulturę i swoje osadzenie w określonych warunkach.

> Trzeba – jak kazał Mochnacki – „uznać się w jestestwie swoim". Nie tylko być Polakami, ale i być świadomymi istoty oraz wagi tego faktu, wiedzieć, że wynika z tego – jak już wspomniano – imperatyw działania. Mamy w romantyzmie już zwiastuny myślenia nowoczesnego o interesach narodowych: „Krew nasza tylko dla Polski" – to znów, romantyk *par excellence* przecież, Mochnacki.

Wyzwolenie mogło przyjść naszym wysiłkiem – obliczonym na realizację naszych właśnie celów. Ten pierwiastek wlewały w życie polityczne tkwiącej pod zaborami Polski przeważnie jednak raczej kręgi prawicowe, konserwatywne – realistyczne, zdolne oddzielić interesy wspólnoty od wartości uniwersalnych. Później wielka jest tu zasługa – bynajmniej nie prawicowych – pierwszych pokoleń narodowych demokratów, przekształcających polską świadomość, ale trzeba przyznać, że cała generacja polskich dzia-

łaczy politycznych i społecznych przełomu XIX i XX wieku, owych osławionych „niepokornych", stanęła na wysokości zadania. To obliczone na realizację polskiego i tylko polskiego interesu działania stronnictw politycznych – od endecji przez ludowców po socjalistów, które doprowadziły do budowy nowoczesnego masowego narodu, stając się jednym z największych dziejowych osiągnięć polskiego życia politycznego. Nie dziwi więc, że tak chętnie się do tych ruchów odwołujemy – należy jednak wyciągać z ich dorobku właściwą naukę. Nie tylko Dmowski i Piłsudski wzgardziliby tym naszym wiecznym oglądaniem się na to, co o nas powie zachodnia prasa albo jak nasz patriotyzm wpasowuje się we wzorce zachodniego liberalizmu. To nasza narodowa wola ma określać to, gdzie jesteśmy i gdzie chcemy być.

Samo odwoływanie się do historii dawniejszej powinno wpływać dodatnio na nasze poczucie duchowej niezależności – wyjątkowości. Mamy w dziejach wiele przykładów nie tylko myśli, ale i czynów, które zaświadczały o naszej chęci wykuwania własnego losu według własnych, rodzimych wizji. Dla przykładu, da się wyzyskać mit Grunwaldu – jako triumfu nie tylko Polski, ale i w ogóle ludów naszego regionu nad napastniczym Zachodem, zwycięstwo jeśli nie narodów w pełnym tego słowa znaczeniu, to chociaż protonarodowego partykularyzmu nad uniwersalizmem proweniencji niemieckiej – to ponadczasowy punkt odniesienia, mogący znaleźć istotne miejsce w narodowej narracji.

Dowartościowywać polskość nie poprzez, a przynajmniej nie tylko poprzez podkreślanie jej zaczepienia w wartościach uniwersalnych – oto drogowskaz. Musimy na powrót odkryć swoją własną wartość. Trudno osiągnąć to inaczej niż przybliżając, szczególnie najmłodszym, oryginalność naszych dziejów, naszej narodowej kultury – ukazywać to, co nas od obcych odróżniało, co budowało naszą siłę. Walka z funkcjonalnym wynarodowieniem wykracza bowiem nieraz poza perspektywę pokolenia czy dwóch. Nawet jeśli niektórzy członkowie naszej wspólnoty uznają, że nie chcą mieć z polskością nic wspólnego, to nie zmienią swoich przyzwyczajeń, kodów kulturowych, a bardzo możliwe, że wrócą do polskości ich dzieci, wnuki – trudno jest bowiem wydrzeć z człowieka część jego jestestwa. Nie uniwersalizm zawieszony w porządku kosmosu, a wyrastający z wielopokoleniowego ciągu człowiek, wykuwający swój byt i swoją przyszłość.

Paradoksalnie – bo przecież nasza religia wykracza ponad nasz naród – należałoby podkreślić tu dodatkowo wątek wyznaniowy. Być może nie wybrzmiał on do tej pory należycie – nie negując patriotyzmu licznych innowierców, to katolicyzm jest od ponad dziesięciu wieków religią naszego narodu. W połowie naszej historii polskie elity stanęły przed możliwością wyboru innej drogi, tak jak to wówczas uczyniło wiele innych narodów – reformacja w Polsce okazała się jednak płytkim ruchem, niewiele z niej pozostało, a już chwilę później zapanował wzorzec Polaka-katolika, niezainteresowanego nowinkami religijnymi. Miał on swoje ciemne strony – przykładowo, nietrudno jest krytykować jezuicki model kształcenia doby kontrreformacji, ale to on współdecydował o kształcie naszej wspólnoty. I wydaje się, że także w perspektywie społecznej miało to swoje istotne zalety. Protestantyzm bowiem nie tylko podważał jedność kulturową i polityczną narodu – długofalowo okazywał się również czynnikiem sprzyjającym upowszechnianiu się liberalizmu i indywidualizmu. Trzeba pozwolić temu wybrzmieć, nawet jeśli mamy świadomość, że w wielu krajach wzmacniał on – tak mało obecne w naszej mentalności – dążenie do rozwoju siły materialnej, co nieodmiennie przekładało się na modernizację i rozwój potencjału ekonomiczno-politycznego.

W XIX wieku, abstrahując od tego, jak uległa wobec zaborców potrafiła być hierarchia kościelna, to katolicyzm utwierdza się na pozycji jednego z naszych głównych wyróżników jako narodu. Napisano już powyżej, że księża cieszyli się nadreprezentacją w niepodległościowych ruchach politycznych, także – do schyłku XIX wieku – tych lewicowych, głoszących nowoczesne ujęcie kwestii społecznych, narodowych.

Później masowo oddawali życie za Polskę w czasie okupacji niemieckiej, a w latach komunizmu dodawali otuchy narodowi. Dziedzictwo polskiego Kościoła – choć katolicyzm sam w sobie jest przecież uniwersalistyczny – stanowi ważny element naszej dziejowej spuścizny. Sam polski kler, zmagający się dziś z kryzysem wewnętrznym, mógłby odnaleźć w sobie wewnętrzną moc, gdyby zmierzył się ze swoją przeszłością. Tego należy mu życzyć.

> Również hasło „Polski dla Polaków" – uznawane jeszcze nie tak dawno za synonim prymitywizmu, zaściankowości i szowinizmu w tak istotnym stopniu, że nawet przedstawiciel mocnej prawicy bronił się przed utożsamieniem z nim, jawi się w tym kontekście jako godne podtrzymania.

Nie w rozumieniu Polski jako państwa, w którym nie może się osiedlić absolutnie żaden obcokrajowiec, czy też państwa negującego wkład innych niż polski narodów w swoje dzieje – to nie miałoby sensu faktycznie. Chodzi o Polskę, która swoją wartość widzi w realizacji interesów swojego własnego narodu – Polaków postrzega jako gospodarzy, a nie współgospodarzy państwa.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Ie1PGUJhESI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/uniwersalizm-od-wiekow-ciagnie-nas-w-dol-o-zdrowy-polski-nacjonalizm/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć